Nr. 142. Warszawa, Poniedziałek dnia 12 (24) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 22

Długość dnia g. 16 m. 40
Przybyło dnia g. 9 m. 50

Poniedziałek 23 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Poniedz.	Nar. Św. Jana
Wtorek	Gulielma W.
Sroda	Jana i Pawła M.
Czwartek	Władysława K. W.
Piątek	Leona H. P. W.
Sobota	Piotra i Pawła
Niedz.	Teodoryka Kap.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop. 20
półrocznie .	rs. 2 kop. 10
kwartalnie .	„ 1 „ 05
miesięcznie .	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop. 20
półrocznie .	„ 3 „ 60
kwartalnie .	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro z powodu tygodniowego odpustu Bożego Ciała, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, o godzinie 10-ej rano rozpocznie się suma, na której odśpiewane będą cztery Ewangelie Święte.

Jutro również o godzinie 9-ej i pół rano, w kościele Potrynitarskim na Solcu, odbędzie się suma a o godzinie 4-ej po południu nieszpory, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

Położenie Crispiego chwiało się znów w tych dniach w izbie deputowanych, z powodu roztrząsanego budżetu ministeryum wojny.

Na żądanie rządu—nowych kredytów na cele wojskowe w Afryce, skrajna lewica odpowiedziała wnioskiem, iż wszelkich kredytów takich należy odmówić, wobec opłakanych stosunków ekonomicznych kraju.

Na ostrzu więc stanęła kwestya zaufania dla gabinetu ministeryalnego. Ale Crispi usilnie bronił projektu rządowego, oświadczając, że w dniu, kiedy akta wypraw afrykańskich będą mogły być podane do wiadomości publicznej, parlament się przekona, ilu starań dołożył rząd, ażeby z wypraw tych osiągnąć największe korzyści bez rozlewu krwi.

Delegacya austro - węgierska rozpoczęła już swe posiedzenia. Minister Kalnoky przygotował podobno orędzie, w którem postara się delegacyom wytłomaczyć, że pomimo wszelkich pozorów, obecne położenie nie zagraża przesileniem pokojowem — i że nawet nic alarmującego nie przedstawiają stosunki z Serbią.

Wszakże, idąc utartym zwyczajem do potrzeby wzmagania środków ostrożności, minister wojny zażądać ma 8 milionów guldenów na uzbrojenia.

„Sokoły" czescy już powrócili z wycieczki do Paryża. Na dworcu w Pradze witano ich serdecznie—a okrzykom na cześć Francyi nie było końca. Wspominamy o tem, jako o manifestacyi wyraźnie antyniemieckiej, która stanowczo źle widzianą być musi w Wiedniu. Dla sfer rządzących w stolicy naddunajskiej, bolesnem być musi to ciągłe napotykanie ze wszech stron oznak utraty sympatyi.

Sprawa szwajcarska nie przestaje się zaostrzać; teraz w gazetach kanclerskich wytoczono nawet kwestyę neutralności szwajcarskiej.

Oto co pisze w tym względzie najbliższa ks. Bismarcka „Norddeutsche Allgemeine Zeitung":

„Neutralność Szwajcaryi jest wytworem nowszych dziejów. Aż do końca XVIII wieku, Szwajcarya zostawała w pewnego rodzaju przymierzu z Francyą, a w r. 1798 była, jak wiadomo, widownią wojny dla armij austryackich, ruskich i francuzkich. Jeszcze na początku wojny z Napoleonem I, po r. 1812, sprzymierzone wojska obrały drogę przez Szwajcaryę. Dopiero kongres berliński orzekł neutralność federacyi, całość i nienaruszalność jej posiadłości, w przypuszczeniu utrwalenia się tamże wewnętrznych stosunków. Taki wszakże przywilej nie uwalnia państwa neutralnego od tych obowiązków względem sąsiadów, które dopełniają względem siebie państwa, nie będące neutralnemi, jeżeli chcą z sobą żyć w pokoju. Neutralność jest przywilejem, którego neutralny nie powinien nadużywać. Przywilej zaś staje się nienaturalnym i utrzymać się nie da, jeżeli będzie podstawą dla ulubiającego nieposzanowania interesów sąsiedniego państwa. Myśl tę dla Szwajcaryi wyraziła nota niemiecka".

Tak więc gabinet berliński, widząc, że Szwajcarya opiera się jego żądaniom, jakie jej postawił z powodu sprawy Wohlgemutha, chce ją zastraszyć teraz

---

33

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Rajmund opuścił żywo swoje miejsce, chciał poskoczyć do człowieka, którego słowa odbijały się w jego umyśle i sercu, gdy głos Pawła go powstrzymał:

— Ojcze — zapytał młody człowiek... co to się stało?...

Rajmund po raz drugi zapanował nad sobą.

— Nic... nic... moje dziecko — odpowiedział prawie spokojnie. — Chciałem tylko zawołać na służącego...

— Czy ci potrzeba czego?...

— Wina... widzisz przecie żeśmy już wypróżnili butelkę.

— A oto chłopak idzie właśnie w naszą stronę... Chłopcze, podajno nam drugą butelkę wina...

— Tego samego proszę pana?...

— Czy tego samego ojcze? zapytał Paweł...

Rajmund skinął głową, a chłopak pospieszył wypełnić rozkaz.

XL.

Rozmowę prowadzoną w sąsiedniej altance, Pascal zakończył temi słowy:

— Masz pan zapewnione powodzenie, gdybyś nie był już bogatym i sławnym, miałbyś gotowy majątek.

— Przyjmuję wróżbę—odpowiedział Jakób.

— Dokończmy absyntu i chodźmy na śniadanie.

— Mamy czas jeszcze...—dopiero jedenasta...

W tej chwili ukazał się chłopak z winem i deserem.

Rajmund nie chciał, aby syn odgadł boleść, jaka mu napełniała duszę.

Zaczął więc rozmawiać z gorączkowem ożywieniem i udaną wesołością, a coraz rzucał nieznaczne spojrzenia ku dwóm nieznajomym, czy nie zabierają się do odejścia.

Skończyli śniadanie.

— Czy przejdziemy pieszo do Charenton?—zapytał Paweł.

— To zależy od ciebie... Jeżeli nie jest bardzo zmęczony, przeszedłbym się z chęcią...

— Mógłbym iść nawet daleko dalej, myślę nawet, że mi to bardzo posłuży.

— Masz racyę...—Idźmy zatem zapaliwszy na drogę cygara...

— Cygara!—powtórzył zdziwiony Paweł.

— Dla czego o to pytasz?

— Bo ojciec pali tak rzadko...

— Nie jestem zbyt wielkim amatorem, to prawda, ale na świeżem powietrzu, wypalę z przyjemnością...

— Ale ja nie mam wcale cygar...

— Muszą być w restauracyi...

— Masz oto portmonetkę, idź zapłać za śniadanie i kup cygar...

— Dobrze ojcze...

Paweł wziął portmonetkę i poszedł do restauracyi.

Zaledwie zrobił ze dwadzieścia kroków w głąb wyspy, Rajmund zerwał się co żywo i udał się do gaiku, w którym siedzieli doktór Thompson i sekretarz jego Pascal Rambert.

Dwaj przyjaciele spojrzeli na niego z nieudanem zdziwieniem.

— Wybaczcie panowie, że wchodzę do was bez żadnej ceremonii—odezwał się głosem wzruszonym—niedyskrecya jednak moja i natręctwo ma swoje wytłomaczenie... Idzie o jedyne szczęście mojego życia... a pan je trzymasz w swojem ręku...

— Racz się pan jaśniej wytłomaczyć — odrzekł Jakób z zimną grzecznością.

— Jadłem śniadanie w sąsiedniej altance, a z tego co słyszałem z pańskiej rozmowy, dowiedziałem się, że pan jesteś doktorem i że wiedza pańska sięga głęboko...

— Tak panie, jestem doktorem...

— Przed chwilą patrzałeś pan na mojego syna i mówiłeś o stanie jego zdrowia, słowa pańskie były dla niego wyrokiem.

— Ah! panie — odezwał się Jakób, jakże mi przykro, że słowa moje doszły do pana!... Wybacz mi pan proszę.

— Ja gorąco dziękuję Bogu, że to słyszałem!... Mówiłeś pan, że syn mój jest anemiczny?...

— Tak panie, powiedziałem najzupełniejszą prawdę...

— Ja—rzekł Rajmund—podejrzewałem źle, ale nie myślałem, że jest ono tak groźne... Pan z pierwszego wejrzenia skonstatowałeś śmiertelne niebezpieczeństwo, aleś dodał zarazem, że byłby sposób ocalenia chłopczyny systemem jaki pan tłomaczyłeś temu panu...

— Mam to przekonanie rzeczywiście.

— Przychodzę więc do pana z błagal-

nadwerężeniem, jeżeli nie utratą zupełna neutralności.

Wszelako, choćby Niemcy chciały tak postawić kwestyę, wprzód musiałyby uzyskać międzynarodowe potwierdzenie, drogą uchwał nowego kongresu.

W Niemczech zaszedł teraz ciekawy wypadek starcia między kanclerzem a hrabią Waldersee, którego uważają za współzawodnika Bismarcka. Konflikt ten obił się wprawdzie tylko na szpaltach gazet.

„Kreutz-Zeitung", znajdująca się jakoby w zależności od hr. Waldersee, występuje od pewnego czasu z artykułami, wymierzonemi przeciw Rosyi. Ze sposobności tej skorzystał Bismarck i jeden z organów jego „Hamburger Nachrichten" zamieścił p. t. „Pchanie do wojny", artykuł przeciw „Kreutz Zeitung" — a zatem przeciw hr. Waldersee, oskarżając go o podburzanie do wojny przeciw Rosyi, wbrew zamiarom urzędowym.

Oskarżenie to trzymane jest w tonie ostrym i przewidują, że tak gorące nieporozumienie między kanclerzem i hr. Waldersee, obecnym szefem sztabu generalnego, oprze się aż o cesarza niemieckiego.

Kronika polityczna.

Szwajcarya. Berlińska „Nordd. Allg. Ztng" donosi: Uczynione przez Rzeszę Niemiecką i Rossyę kroki w sprawie dozoru nad cudzoziemcami w Szwajcaryi w dniu 13 b. m. u Rady Związkowej, zostały poparte urzędownie przez posła austryackiego.

Anglia. Podsekretarz Stanu w Urzędzie Zagranicznym, sir Jakób Fergusson, w odpowiedzi na dotyczącą interpelacyę w Izbie Gmin oświadczył, że wiadomość, jakoby peszteński profesor Vambery, miał na życzenie margrabiego Salisbury udać się ze szczególnemi zleceniami w poselstwie do Sułtana, jest bezpodstawną.

Węgry. Nuncyusz Galimberti, zaproszony przez biskupa z Fuenfkirchen, odwiedził go w jego letniem mieszkaniu, i kilka dni tam zabawił. W liczbie zaproszonych był i przedstawiciel miejscowej gminy izraelickiej, niejaki Józef Engel. Gdy go przedstawiono nuncyuszowi, ten powiedział doń po francuzku: „Kościół nasz nie jest wcale wrogiem waszemu wyznaniu, z niego bowiem wyszedł, i ma z niem wspólną biblię, proroków i psalmy. Wszelka religia wyznawana lepszą jest od ateizmu, podkopującego porządek społeczny; to też wszystkie wyznania powinnyby się starać o porozumienie i wspólne na bezorężnych drogach działanie"

Serbia. W jednej z tutejszych drukarń przyaresztowano wczoraj wciągu odbijania proklamacyę, wzywającą Serbów austro-węgierskich do powstania, z zapowiedzią poparcia z zagranicy.

Bulgarya. Agent dyplomatyczny serbski p. Danicz oznajmił dziś rządowi tutejszemu treść okólnika serbskiego ministra spraw zagranicznych, który zaprzecza formalnie ostatnim niepokojącym pogłoskom z Belgradu, przez pewne dzienniki szerzonym; upewnia oraz, że rząd serbski nie ma zgoła zamiaru zmieniania polityki zagranicznej; lecz przeciwnie dotychczasowej drogi i nadal trzymać się będzie.

Francya. „Journal des Debats" pisze:

„Czy nie moglibyśmy, pozbyć się raz naszej manii bratania się z całym światem?... Zaprawdę wyszłoby to nam na korzyść. Narody są dla nas braćmi—to być może—ale braćmi, którzy za nasze pierworodztwo ofiarowują nam miskę soczewicy. Zawsze stare szaleństwo głowy nam zawraca, że jesteśmy kochani dla nas samych, a zapominamy przytem o magnetycznej sile naszego złota.

„Jak można było brać na seryo ów adres dwustu członków angielskiego parlamentu, który wręczono jednemu z szanownych deputowanych francuzkich z zapewnieniem sympatyi narodu angielskiego?...

„Dla ligi pokojowej mamy wszelką cześć i uznanie, cześć platoniczną, jakkolwiek w naszym wieku, w wieku ognia i miecza, jest ona głosem, wołającym na puszczy. Święconą wodą nie uda się rozbroić dziesięciu milionów ludzi, którzy z karabinem na ramieniu wyczekują stanowczej chwili.

„Wielki kanclerz niemiecki nigdy nie powiedział: siła idzie przed prawem; on rzekł—i to jest zasadniczą prawdą—że sile zawsze przystoi zamknąć ostateczny rachunek i ostatnie słowo rzucić na szalę.

„Dla tego czuwajmy nad naszą siłą.

„Szkoda czasu wmawiać w siebie, że skoro rządy państwowe oficyalnie nie kazały się reprezentować na naszej wielkiej narodowej uroczystości, to ludy same dobrowolnie zbliżyły się do nas. Ludy swoje wcielenia mają w rządach, w tych czy w owych, reprezentacyjnych czy absolutnych. Czytaliśmy takie objaśnienie w rozprawach angielskiego parlamentu, gdzie starano się zrobić z tej muchy słonia. To drobnostka, malutka szykana stronnictwa, jakich i u nas nie brak. Faktem jest, że gdyśmy Anglię zapraszali na wielkie narodowe święto roku 1889-go, stał tam u steru rząd liberalny i że ten liberalny rząd odrzucił nasze zaproszenie, ze względu, iż to święto ma cechę polityczną, co do obchodu zaś jego, w samej Francyi głosy były jeszcze podzielone, a zatem Anglia uważała, że jej nieprzystoi oficyalnie mieszać się do takiej uroczystości.

„Konserwatywny rząd, który po liberalnym nastąpił, zachował to samo stanowisko i uważamy, iż oba miały słuszność. Zadaję sobie bowiem zawsze to pytanie: dla czego mielibyśmy się spodziewać od innych mocarstw obchodzenia wraz z nami rocznicy przewrotu, który u nich wszystko do góry nogami postawił?...

„Sam wielki liberalista Gladstone wymagał tej subtelnej różnicy, aby poseł angielski powstrzymał się od udziału w wersalskiej uroczystości, ponieważ miała charakter polityczny, a wziął udział w uroczystości na Marsowem-Polu, ponieważ znaczenie jej było tylko przemysłowe. To rozróżnienie było równie wyrafinowane, jak różnica między rokiem 1789-ym a 1793-im. Uroczystość, obchodzona przez Francyę, dotyczyła rewolucyi francuzkiej z daty 1789 go roku. Niechaj się do niej cały świat przyłączy i owszem — przyjęty będzie dobrze, ale nie zapraszajmy na nią mocarzy i ich przedstawicieli w urzędowym uniformie."

Narady cukrowników.

—o—

W sobotę po południu odbyło się drugie posiedzenie tegoroczne członków oddziału cukrowniczego w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

P. Kozietulski mówił o doświadczeniach z wysłodzeniem błotniarki, odbytych w cukrowni Hermanowie. P. Broniewski przytoczył rezultat doświadczeń, że z błotniarek Trinx'a otrzymano przy wysłodzeniu 2% zawartości cukru w błocie, z błotniarek Denne'go 1%. P. Piasecki przypuszcza, że rezultat w wysłodzeniu zależny jest od konstrukcyi prasy. P. Lubiński zwracał uwagę, że przy tej samej polaryzacyi i tych samych spółczynnikach czystości, rezultaty w wydajności cukru bywały w fabrykach rozmaite. Jedni uważają tę kwestyę za nierozstrzygniętą jeszcze, inni poczytują tę różnicę za wynik jakości nasion buraczanych. P. Broniewski podaje jako fakt pewny, że przy małem użyciu wapna, lecz w sposób energiczniejszy, przy stosowaniu wyższej temperatury, otrzymuje się takie same rezultaty, jak przy wielkiej ilości wapna, a nizkiej temperaturze. Przy metodzie Hefner'a gotowanie soku buraczanego z wapnem na drugiej saturacyi nie wywołuje strat alkalicznych.

Następnie komunikowano wiadomości o nowych wynalazkach.

P. Rajzacher mówił o zastosowaniu wirówki, która na minutę wydaje 30 f. cukru. Z wirówką czyniono doświadczenia w cukrowni Kapuściany w gub. Podolskiej. Wirówka jest systemu p. Włodarkiewicza, a przyrząd ten ma działanie ciągłe do bielenia cukrzycy z samodzielnem ładowaniem i opróżnianiem; patent na wynalezek należy do Ignacego Szczeniowskiego i Gustawa Piątkowskiego z Kapuścian. Dalej p. Rajzacher zapoznał obecnych z płóczką do węgla kostnego pomysłu p. Aleksandra Tytarenki, który też ma na nią patent. W płóczce węgiel kostny daje się płókać, sodować, wysuszać i parować. W półtorej godziny może starczyć płóczka ta na 50 pudów.

Inżynier p. Rupniewski pokazał i opisał ciągomierz pomysłu p. Józefa Dembego, służący do mierzenia ciągów w kominie, odznaczający się wielką wrażliwością.

P. Dzięgielewski zaznajamiał z przyrządem ekstrakcyjnym, usuwającym niedogodności w metodach ekstrakcyjnych czyli eliminujących miazgę buraczaną dla bezpośredniego oznaczania cukru w burakach. Aparat ten jest pomysłu p. Dzięgielewskiego. Obecny na posiedzeniu dyrektor cukrowni Młodzieszyn, na zasadzie dokonanych doświadczeń, przyznał wielkie zalety przyrządowi p. Dzięgielewskiego. Młodemu wynalazcy wyrażono uznanie oklaskami i objawiono gotowość zaopatrzenia się w ten przy-

---

ną prośbą. Nie odrzucaj pan tej prośby. Zajmij się moim synem, ocal jedyne moje dziecko, uzdrów go, a oddam ci wszystko co tylko posiadam...

Jakób Lagarde udał wzruszenie tak doskonale, że mógł oszukać najlepszego obserwatora.

— Doprawdy—rzekł — spotkanie to zupełnie niespodziewane! Ten klijent to pierwszy mój klijent francuzki — a przybywa w sposób zdający się dobrze wróżyć o mojej tu przyszłości... Podejmę się leczenia pańskiego syna... ale pod jednym warunkiem...

— Pod jakim?... pod jakim?... wykrzyknął Rajmund, jakimkolwiek on jest przyjmuję go z góry!...

— Że kuracya będzie bezpłatną. Działać będę dla dobra nauki i ludzkości, kuracya ta musi przekonać lekarzy francuzkich, że opieram się na faktach z doświadczenia, a nie na próżnych teoryach. Licz pan na mnie, zajmę się synem pańskim i wyleczę go zupełnie. Ale nie urządziłem się jeszcze w Paryżu... i za ośm dni dopiero będę mógł przyjąć pana...

Rajmund pobladł.

— Za ośm dni! - powtórzył—od dziś za ośm dni, złe może się pogorszyć w sposób nie do uratowania.

— Nie przesadzajmy położenia!—odrzekł Jakób—powiadam, że niepotrzebujesz się pan obawiać...

— Czy pewnym tego jesteś doktorze?...

— Najpewniejszym?.. W jakim wieku jest syn pański?

— Ma lat dziewiętnaście.

— Co porabia?

— Przygotowuje się do egzaminu do szkoły politechnicznej.

Jakób zwrócił się do Pascala.

— No i co kochany Rambercie, cóż myślisz o mojej dyagnozie? — zawołał. Nie mówiłem, że ten młody człowiek wyczerpuje się pracą nadmierną?

— Ja wiem dobrze, że się pan nie mylisz!—odrzekł Pascal z ukłonem.

— Ja słyszałem również, że pan to mówiłeś—rzekł Rajmund — i zostałem zdumiony. Mój syn rzeczywiście dużo pracował... za dużo może. Chciwy jest wiedzy, tak, że nie daje się powstrzymać...

— Trzeba jednak, aby zaprzestał pracować! — Od tej chwili, aż do nowego mego zalecenia, powinien pozostać bezczynnym... Czuwaj pan aby się odżywiał jak najstaranniej, niech jada mięso z krwią, pije stare wina Burgundzkie i Bordeaux. Niech oddycha świeżem powietrzem, niech używa dużo ruchu... Szczególniej, powtarzam to jeszcze raz, jako rzecz najważniejszą, żadnej pracy intelektualnej... Jeżeli ciało się zmęczy, tem lepiej, ale umysł musi mieć zupełną swobodę... Oto moje zalecenie tymczasowe... Dzięki temu systemowi, choroba nie będzie się rozwijać... Gdy się zupełnie już urządzę czyli za ośm dni od dzisiaj, przyjdź pan do mnie z synem. Dotrzymam wszystkich obietnic moich. Rambert bądź łaskaw dać panu mój adres w Paryżu...

Pascal Saunier wyrwał z książeczki kawałek papieru, i napisał na nim nazwisko, ulicę i numer domu.

Rajmund dziękował tymczasem Jakóbowi Lagarde.

— O panie, mówił biedny ojciec uspokojony trochę, — uzdrów moje dziecko, a w zamian za to zażądaj życia odemnie!...

— Pańskiego życia!—powtórzył śmiejąc się Jakób — niepotrzebuję. Mam nadzieję, że się przedłuży długo, bardzo długo, że będziesz pan mógł długo jeszcze cieszyć się zdrowiem i szczęściem swego syna.

Pascal podał kartkę Rajmundowi, który głośno przeczytał:

— Doktor Thompson — pałac własny, ulica de Miromesnil, numer 51.

Jakób ciągnął dalej.

— Przyjdź pan za ośm dni, ale nie mów nie przed tem swojemu synowi. Rozumiesz pan, że nie ma potrzeby go niepokoić...

— O, rozumiem to doskonale i na pewno się nie zdradzę!... Dziękuję... dziękuję z całej duszy.

Paweł powracał.

Rajmund schował adres doktora do pugilaresu, wziął kapelusz, raz jeszcze skłonił się Thompsonowi i żywo poszedł naprzeciw syna.

— Zapłaciłem kochany ojcze... odezwał się tenże, a oto cygara...

Rajmund wybrał jedno i zapalił.

Przewoźnik w tej chwili ukazał się na czółnie.

— Przewieziesz nas?... zapytał młody człowiek.

— I owszem, niech panowie siadają do czółna.

Ojciec i syn odpłynęli, a w kilka minut potem byli już na drugim brzegu. Wysiedli przy gościńcu, który miał ich zaprowadzić do mostu Charenton. Tę samę drogę odbyli rano.

Rajmund idąc obserwował Pawła ukradkiem i sprawdzał jeden po drugim symptomata, o jakich mówił mu Thompson...

Biedny ojciec! — Pomimo uspokajających obietnic doktora, chwilami w--

rząd dla cukrowni. P. Dzięgielewski wynalazek swój opatentował.

Dr. A. Weinberg przedstawił przyrząd do rozmiękczania osadów kamiennych w kotłach, czyli zmiękczający wodę i nawający z niej przed wprowadzeniem do kotła składniki, tworzące osad. Do zmiękczenia wody zastowane jest mleko wapienne i roztwór węglanu sody. W cukrowni Łaziska, przy pomocy tego przyrządu, woda z 17% twardości zmiękczana jest do 0,75%. P. Demby uczynił uwagę, że przyrząd ten może mieć zastowanie głównie w cukrowniach z osmozą, i pocztywał filtr w przyrządzie za dowcipnie pomyślany.

Wreszcie p. Piasecki czytał referat o używaniu wapna i kwasu węglanego do fabrykacyi, oraz o piecach wapiennych, które zalecają się oszczędnością opału i wydzielaniem znacznej ilości gazu, obfitującego w kwas węglany. P. Demby wyraża życzenie zaprowadzenia w cukrowniach mieszadeł mechanicznych; najłatwiej dałyby się one urządzić w machinkach cylindrycznych, lecz za pomocą ścieśnionego powietrza można ten rezultat osiągnąć i w kwadratowych, przez co otrzymuje się należyte mieszanie wapna z sokiem.

P. Chrząszczewski zadał kilka pytań w kwestyach ulepszeń technicznych, o raz udzielając pewnych objaśnień; inne podał p. Piasecki.

P. Natanson odczytał depeszę od p. Zdzisława Dąbrowskiego, sekretarza syndykatu cukrowniczego w Kijowie, o stanie plantacyj buraków. Według wiadomości tych, jest w Królestwie 70% złych plantacyj; w Cesarstwie stosunek jest odwrotny, zwłaszcza w guberniach Południowo-Zachodnich i małoruskich, gdzie 60% plantacyj znajduje się do brych, zaś 40% złych. Stan plantacyj wykazuje się więc gorzej niż w roku ubiegłym, kiedy miano 80% dobrych plantacyj.

P. St. Sikorski zapytał, co czynią w cukrowniach celem przeciwdziałania szkodliwym dla zdrowia wyziewom ze ścieków fabrykacyjnych. W odpowiedziach wskazywano na używanie torfu lub wapna, jednakże rzecz ta nie jest jeszcze załatwiona zadawalająco.

W końcu p. St. Sikorski złożył swój mandat sekretarski, jako niespecyalista w sprawach cukrowniczych. Przy odmowie z jego strony pozostania nadal przy tych obowiązkach, zebrani, dziękując p. Sikorskiemu, powołali jednogłośnie na sekretarza oddziału p. Rajzachera.

Narady trwały od godz. 2 do 5-ej po południu.

Z teatrzyków ogródkowych.

Towarzystwo poznańskie w „Wodewilu“ uczyniło wczoraj próbę z wystawieniem nieznanego u nas melodramatu p. t. „Dzieci skazanego“.

Nazywamy to próbą, bo zapewne dyrekcya, czego jej wcale nie uważamy za złe, chciała dokonać doświadczenia, z upodobaniem publiczności, której pono przejadły się już farsy — a operetki coraz mniej budzą zachwytów.

We Francyi od niedawna zwrócono się także do melodramatów i z powodzeniem Smak publiczności, jak moda, miewa dziwaczne zwroty i często lubuje się na nowo tem, co jakby się już zupełnie przeżyło.

Po tłustości fars poczyna znów smakować odór krwawych melodramatów. Spostrzeżenie, wyrażone może w sposób zbyt naturalistyczny, niemniej jednak prawdziwe.

Publiczność na pierwszem wczoraj przedstawieniu „Dzieci skazanego“ na pełniła „Wodewil“ tłumnie i wielce zdawała się interesować przebiegiem sensacyjnej sztuki.

Autor, Juliusz Borriere, którego nie należy utożsamiać z twórcą „Fałszywych pocciwców“, bo tamtemu na imię było Teodor i francuzem był — autor „Dzieci skazanego“ zręcznie zbudował swe dzieło sceniczne i potrafił wysnuć nawet prawdziwie dramatyczne sceny z losu dzieci człowieka, niewinnie straconego za niepopełnione morderstwo.

Artyści Towarzystwa poznańskiego wybornie odegrali role — a zwłaszcza prawdziwe zdolności znamionowała inteligentna gra pp. Popławskiego, Siedleckiego, Skirmunta i Wojdałowicza, któremu, przy dalszej pracy, wróżyć można wybitną przyszłość sceniczną. Jego postacie, jak stary sługa w „Szach i mat“, oraz agent policyjny w „Dzieciach skazanych“, szczególnie w pierwszych aktach melodramatu, nie pozostawiają nic do życzenia. —*sl*—

Z miasta i kraju.

* **Projekt ustawy centralnego towarzystwa lubowników polowania** został ostatecznie wygotowany i przedstawiony do zatwierdzenia władzy.

* **„Nowosti“** donoszą, iż ministeryum finansów po naradzie z ministeryum dóbr państwa, zamierza nałożyć cło na drób tuczony, przywożony do Rosyi z zagranicy.

* **Główny los—75,000 rs.** padł w sobotę na Nr. 13846 w kantorze kolektora p. Rutkowskiego. Jeden z posiadaczy ćwiartki tego losu, Mordka T. handlujący workami na ul. Miłej, człowiek zupełnie biedny, na dwa dni przed wyjściem głównej wygranej, sprzedał tę ćwiartkę rewirowemu z cyrkułu IV-go bielańskiego p. Poważnemu, który tym sposobem stał się posiadaczem porządnej fortunki. Można sobie natomiast wyobrazić rozpacz handlarza, gdy się dowiedział o głównej wygranej.

* **Procesye Bożego Ciała.** Wczoraj przy ładnej pogodzie odbywały się procesye w sześciu kościołach — a mianowicie w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, w kościele św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu, po południu: w świątyniach św. Piotra i Pawła na Koszykach, św. Jacka (Podominikańskim, przy ulicy Freta, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, wreszcie w kościele na Pradze W pierwszej z wymienionych świątyń celebransem był ks. Kaczanowski, kapelan kościoła Pofranciszkańskiego. Ołtarze prowizoryczne, ślicznie udekorowane, ustawione były na skwerze na Nowem Mieście i na cmentarzu przy kościele Najświętszej Maryi Panny. Śpiewami naprzemian dyrygowali organiści — Rosłoński i Piotrowski.

Procesyę z kościoła św. Krzyża celebrował biskup-sufragan ks. Ruszkiewicz. Uczestniczyły w niej wszystkie cechy warszawskie z chorągwiami, tudzież bractwa, dziewczęta biało przybrane, zakonnice i dziewczynki z instytutu św. Kazimierza. Ołtarze ustawione były przed pałacami hr. Krasińskich i hr. Potockich — a pozostałe dwa w świątyniach.

W obu procesyach uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy ludu. Procesye poobiednie były cokolwiek mniej liczne. Ruch tramwajowy jak i dorożek był wstrzymany w punktach pomienionych od 10-ej z rana do 1-ej z południa.

Ostatnie procesye w oktawę Bożego Ciała, w czwartek nadchodzący, odbędą się z kościoła Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, do ołtarzy ustawionych na tejże ulicy, z kościoła św. Trójcy na Solcu i z kościółka św. Jana Bożego (Pobonifraterskiego) na ul. Bonifraterskiej, do ołtarzy ustawionych w korytarzu.

* **W gimnazyum IV męzkiem w Warszawie, świadectwa dojrzałości po ukończeniu całkowitego kursu gimnazyalnego,** otrzymali: Bronisław Daniłowski, Ludwik Dydyński, Wincenty Filipowicz, Wacław Kinel, Włodzimierz Łaszczewski, Franciszek Mieczyński, Wacław Łypacewicz, Bronisław Peltyn, Stanisław Siwecki, Bolesław Śląski, Adam Waśniewski i Władysław Żórawski.

* **Szkołę techniczną kolei wiedeńskiej i bydgoskiej ukończyli i stosowne patenty otrzymali:** Piotr Denel, Eugeniusz Jabłoński, Julian Jabłoński, Henryk Garlikowski, Antoni Gdesz, Aleksander Heinrich, Karol Hafner, Stanisław Kamocki, Ludwik Karczmarski, Nikifor Kozłowski, Teodor Klejber, Józef Maljanowicz, Franciszek Mańkowski, Władysław Ożarowski, Aleksander Pawelski, Maryan Perzanowski, Wojciech Radowski, Władysław Sachniewski, Antoni Sawicki, Stanisław Skorupka, Władysław Smoleński, Antoni Strumiłło, Stefan Unieżycki i Wacław Frank.

* Szkołę techniczną kolei Terespolskiej w r. b. ukończyli następujący uczniowie: Stanisław Aleksandrowicz, Aleksander Anuta, Franciszek Bzoń (z odznaczeniem), Maryan Błoński, Jan Cyran, Karol Czaplicki, Leon Dowiakowski, Wiktor Grodzki, Zygmunt Kadelski, Paweł Kwaśniewski, Jan Łaniewski, Piotr Mazurek, Mateusz Nowacki, Karol Piotrowski, Julian Sobański, Felicyan Szelągowski, Aleksander Szymański, Aleksander Wardyński i Władysław Wilkęski.

* Posiedzenie W dniu wczorajszym o g. 12 ej w południe odbyło się ogólne roczne posiedzenie uczestników kasy pożyczkowo wkładowej artystów i osób do składu teatrów rządowych warszawskich należących; sesyę otworzył prezes kasy pan Foland, wobec dosta-

---

dział już swoje jedyne dziecię wyciągnięte na marach i musiał przywoływać całej energii, ażeby się głośno nie rozpłakać.

Doktora Thompsona uważał za zbawcę, zesłanego mu przez Opatrzność.

Pascal i Jakób pozostawszy sami zaczęli na nowo przerwaną rozmowę.

— Doprawdy kochany doktorze — odezwał się do towarzysza ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux — doprawdy, że to zadziwiające! — Zanim jeszcze otworzyłeś sklep zdrowia, już się kupcy znaleźli!... To szczęście... to prawdziwe szczęście... wisielcal...

— Ze względu na publiczność, to wcale dobry interes... odrzekł Jakób.—Wyleczę młodego chłopca, a jego poczciwy ojciec zacznie sypać na około o mnie pochwały... Reklama ustna najlepszą jest ze wszystkich.. piśmiennej niedowierzają czasami — przypuszczają, że kupiona...

— Masz racye, kochany doktorze, a zatem za ustną reklamę!...

Powiedziawszy to Pascal, wychylił szklaneczkę mieszaniny sztucznie przyprawionej, którą w szklance przybierała kolor opału.

W tej chwili młody jakiś człowiek dziwnego pozoru, a więcej niż biednie ubrany, przywiązawszy stare na pół spróchniałe czółenko do drzewa, pochylonego nad rzeką, wyskoczył lekko na ziemię i wdrapał się na brzeg wyspy.

Spojrzał do około, a spostrzegłszy Pascala i Jakóba siedzących przy stole, ku nim się skierował.

Nowoprzybyły z twarzą bez najmniejszego zarostu, zdawał się mieć najwyżej lat ośmnaście.

Ubiór jego składał się ze spodni z grubego płótna, połatanych w dwudziestu przynajmniej miejscach, przewiązanych pasem wełnianym, niegdy czerwonego koloru.

Koszula wełniana, tak była zużytą, że wyglądała jak gipiurowa, ale czapka w szkockie kraty, była wsadzona na głowę z fantazyą.

Kurtka aksamitna zarzucona na ramiona, musiała być kiedyś koloru zielonego, ale na słońcu i deszczu wypłowiała tak, że się stała zupełnie bezbarwną.

Młody ten chłopak, o rysach nieregularnych i fizyonomii swobodnej, przedstawiał jeden z tych typów, jakie napotykają się tylko albo na balach podrogatkowych, albo w szynkowniach w oddalonych częściach miasta.

Z tem wszystkiem nie był on brzydkim.

Podszedłszy do stolika, na którym stały próżne już prawie szklanki, przyłożył palce do daszka czapki i rzekł głosem przeciągłym:

— Przepraszam. — Czy panowie nie byliby łaskawi, dać mi zapałkę?...

I wskazał ręką na porcelanową zapalniczkę.

— Weź...—odpowiedział Pascal, posuwając zapałki i z ciekawością przypatrując się dziwnej figurze.

Chłopak wyciągnął z kieszeni kawałek niedopalonego cygara, wziął zapałkę, potarł ją o spodnie i zapalił szczątek trabucosa, którego zapewne drugim był właścicielem.

Pociągnął dym parę razy z widoczną satysfakcyą, ukłonił się jak przedtem, wykręcił na pięcie i odszedł w stronę restauracyi.

Zaledwie jednakże uszedł kilkanaście kroków, zawrócił się z powrotem.

— Dziwny typ! — mruknął Jakób.— Powraca znowu... a czego może chcieć od nas u dyabła?...

Ciekawość doktora, wkrótce została zaspokojoną.

Amator cygar niedopalonych, stanął znowu przed stolikiem i po wykonaniu swojego charakterystycznego ukłonu, zapytał:

— Czy panowie nie kupiliby przypadkiem ryb do smażenia?... Coś bardzo dobrego...

— Czy jesteś rybakiem?... — zapytał Pascal.

— Tak, mam ten honor... i dumny jestem z tego...

— Czy łowisz ryby w siatkę?...

— Na wędkę proszę pana... na wędkę... a nie chwaląc się... znam się na tem bardzo dobrze i nie boję się nikogo...

XLI.

— I—tak dużo łowisz na wędkę, że aż nam chcesz sprzedawać?...

— Już dzisiaj rano sprzedałem porcyę... — odrzekł oryginalny chłopak— teraz mam tylko jedną sztukę, ale mam nadzieję, że wieczorem będzie więcej...

— Więc się zajmujesz łowieniem ryb?

— To moje rzemiosło i moja przyjemność. Łowię, bo mnie niezmiernie cieszy, gdy poczuję na końcu wędki szamoczące się karpia... łowię, ażeby mieć za co żyć i czem zapłacić za szklaneczkę wina, gdy jestem spragniony... Oto mój charakter! znacie mnie teraz panowie!

— Zajęcie twoje zatem przynosi ci podwójną korzyść... I bawi cię i żywi?...

tecznej ilości uczestników, których zebrało się w ogólnej liczbie 130-tu.

Ogólne zgromadzenie zaprosiło przez aklamacyę na przewodniczącego w posiedzeniu p. Adolfa Ostrowskiego, na sekretarza p. Ludwika Śliwińskiego.

Na wstępie obrad zabrał głos p. Foland, wyrażając ubolewanie nad nietaktownym postępkiem tych członków orkiestry teatru Wielkiego, którzy odmówili niedawno współudziału w zapowiadanym na korzyść kasy koncercie symfonicznym Beethonena, który z tego powodu do skutku przyjść nie mógł, co stało się znaczną materyalną stratą dla kasy.

Członkowie orkiestry odmowę swoję tłomaczyli tem, że strata czasu użytego na próby, spowodowałaby dla nich większe straty materyalne, gdyż musieliby zaniedbać lekcye muzyki na mieście; p. Foland jednak a z nim cały komitet oświadczył, że skoro tak ubogo uposażone chóry teatru Wielkiego oraz aplikanci—chórzyści teatru Małego, do uczestników kasy wcale nienależący – do uświetnienia koncertu przyczynić się byli gotowi i nawet odbyli kilkanaście prób, to stosunkowo o wiele lepiej uposażeni członkowie orkiestry teatru Wielkiego nie powinni byli odmawiać swego udziału, tem bardziej, że idzie tu o ich własne dobro, o zebranie większych kapitałów dla zabezpieczenia losu tak samych uczestników kasy jak i ich rodzin.

Porządek dzienny posiedzenia został przez obecnych zatwierdzony. Ze sprawozdania i rachunków za rok ubiegły, które również przyjęte zostały, dowiedzieliśmy się, że wartość ruchomości kasy wynosi rs. 24 k. 50. Pożyczek do jednorazowego zwrotu było w d. 1 Stycz. 1888 r. rs. 1996. W ciągu okresu sprawozdawczego pożyczono rs. 25,936, czyli razem rs. 27,932. W ciągu tegoż czasu zwrócono rs. 23,775 kop. 54, na r. b. pozostało zatem na pożyczkach jednorazowych rs. 4,156 k. 46. Pożyczek zwrotnych ratami było w d. 1 Stycznia 1888 r. na rs. 24,684 k. 54, w ciągu okresu sprawozdawczego pożyczono rs. 53,005 k. 75, czyli razem rs. 77,690 k. 29. W ciągu tegoż czasu zwrócono rs. 49,800 k. 62, na rok b. pozostało zatem rs. 27,889 k. 67.

Wniosków obowiązkowych znajdowało się w r. sprawozdawczym rs. 29,680 k. 24, na rok b. pozostało tychże rs. 29,106 k. 46. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi rs. 8,500.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, oznajmił zebranym p. Foland, że rok ubiegły był dla kasy pomyślnym, co się widzieć daje z otrzymanych zysków. Uczestnicy korzystać będą z tantjemy, wynoszącej niebywały, bo... 67%...

Na wsparcia ogólne wyznaczono na r. b. sumę rs. 1000 maximum jednorazowego wsparcia udzielane być może w ilości rs. 40; na różne wydatki kasy, a mianowicie druki, blankiety, materyały piśmienne, pensye, ogłoszenia i wydatki kancelaryjne, przeznaczone ze zgodą ogólnego zebrania rs. 1,500; termin zwrotu pożyczek jednorazowych przedłużono z 3-ch do 6 miesięcy, a ratowych—na 12 miesięcy czyli na rok cały; wysokość procentu od udzielonych pożyczek na raty oznaczoną została na 10%, zaś od pożyczek jednorazowych na 5%; wysokość procentu od pożyczek prolongowanych unormowano na 2%, a wysokość procentu płacić się mającego uczestnikom od wkładów dobrowolnych 3 proc.

Skład zarządu i komisyi rewizyjnej pozostał bez zmiany. Godność prezesa piastuje p. Bogumił Foland, członków zarządu pp. Chodakowski, Filatyn, Grubiński, Grzywiński, Kotarbiński, Przedpełski, Rittendorf, Rożalski; zastępców pp. Dworzecki, Gillert, Goebelt, Koziéradzki, Kruszewski i Zakrzewski.

Do komisyi rewizyjnej należą pp. Janicki, Lewandowski i Siwicki.

Posiedzenie ukończono o godz. 1-ej po południu.

---

* **„Wianki“**. Do późna w nocy rozbrzmiewały na spokojnych falach Wisły smętne „Dudy“ pieśni, do późna w nocy wód królowa czarodziejskim widokiem zachwycała mnogie tłumy.

W uroczystości wczorajszej wzięły udział następujące korporacye: klub wioślarzy, klub cyklistów, yacht-klub, towarzytwo subjektów handlowych i przemysłowych, stowarzyszenie subjektów wyznania mojżeszowego i wreszcie zgromadzenie tokarzy.

Setki kolorowych lampionów chińskich, ognie bengalskie, niezliczona ilość niebotycznych rakiet i szmermeli, co chwila z kilku naraz stron puszczanych, mnóstwo świateł bengalskich, oto co się głównie złożyło na przecudowną iluminacyę Wisły, na stworzenie z niej prawdziwego obrazu z „Tysiąca i jednej nocy...“

Dzielna drużyna wioślarska wystąpiła w całym niemal swym komplecie. Kilkanaście łodzi, prześlicznie przystrojonych w wieńce, girlandy i lampiony, szybowało po falach Wisły – a na specyalnej olbrzymiej łodzi umieściła się śpiewacza „Duda“.

Imponująco wystąpił klub cyklistów. Na dużym gabarze zbudowano niewielką czworokątną wieżę, suto przybraną różami. Sam gabar prześlicznie udekorowany, opatrzony był nadto mnóstwem kolorowych lampionów. Po środku urządzone było wzniesienie, a na każdym z narożników stał w pełnym uniformie cyklista, paląc bezustannie ognie bengalskie. Na przodzie wzniesienia, frontem do steru, umieszczony został bicykl, na którym przez cały czas trwania „wianków“ siedział gospodarz lokalu cyklistów, p. Ferntner.

W drugiej, ośmiowiosłowej łodzi „Perkun,“ usadowieni byli cykliści wiosłujący pod sterem p. Hilknera.

Towarzystwo subjektów handlowych i przemysłowych na dużym bardzo ładnie ozdobionym gabarze, umieściło na płótnie malowidła, wyobrażające: „Syrenę“, „Merkurego“ i „Handel i Przemysł“.

Gabar przez cały czas zabawy kąpał się w świetle różnokolorowych ogni bengalskich, palonych obficie i bez przerwy.

Pokaźnie też wystąpili subjekci wyznania mojżeszowego, którzy urządzili na Wiśle rodzaj prześlicznego baldachimu, podtrzymywanego przez cztery białe balustrady. Z wysokości tego baldachimu puszczano rakiety i fajerwerki.

Dowcipnie znaleźli się tokarze, zbudowawszy specyalnie maleńką łódeczkę, wielkości ręki i puścili ją ślicznie przystrojoną, na rzekę. Na miniaturowem tem czółenku powiewała chorągiew, a na niej widniał napis złocony „Zgromadzenie tokarzy—Wianki“.

Dwadzieścia kilka łodzi udekorowanych i rzęsiście oświetlonych krążyło po Wiśle, nie licząc znacznej ilości czółen Yacht-klubu. Na moście przypatrywały się już od godz. 7-ej po poł., liczne tłumy ciekawych, a nie brakło i takich, którzy wynajmowali od przewoźników łodzie i podjeżdżali do samej prawie przystani towarzystwa, uchylając się w ten sposób od kupna drogich, bo 3 rublowych biletów.

Zabawa na dobre rozpoczęła się o godzinie 8½ wieczorem. Punktalnie o godz. 8 ej, wyrzucono z hukiem petardę na znak, że wioślarze winni przygotować swe łodzie, t. j. oświetlić je. Czynności tej, według z góry ułożonego programu, dokonano w łasze wiślanej, a o godz 8 m. 30 wszystkie łodzie kąpały się w blaskach setek świateł.

Przystań towarzystwa wioślarskiego iluminowana była lampionami szklanemi, a Yach-klub chińskiemi, a więc efektowniejszemi.

O godz. 11-ej i pół, ostatnie łodzie dobijały do przystani... Swiatła zwolna gasnąć zaczęły a tłumy rozchodzić się. O północy martwa zapanowała dokoła cisza.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Tajemnicze zniknięcie. W zeszłą niedzielę 16-go b. m., pani Karolina Wojciechowska, przebywająca na letniem mieszkaniu pod Wołominem, wyjechała do Warszawy z zamiarem powrócenia nazajutrz.

Kiedy jednak do czwartku nie wróciła, zaniepokojona siostra zostawiwszy dzieci pod opieką służby przybyła do Warszawy i tu się dowiedziała, że W. wcale nie przyjeżdżała.

Do wczorajszego dnia, do godziny 6-ej po południu, żadnych wiadomości o zaginionej nie powzięto.

Zaniepokojenie rodziny jest wielkie, gdyż trudno przypuścić, aby pani W. w jednem ubraniu, bez żadnych pakunków, z kilkunastoma rublami puszała się w dalszą drogę.

Poszukiwania nader energiczne wciąż się odbywają.

Podrzucenie. Wczoraj przed południem, na schodach domu nr. 4 przy ulicy Kanonja, znaleziono podrzuconą dziewczynkę, około 6 tygodni mającą i odesłano ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zaginiony. 14-letni Saturnin Żukowski, przy ulicy Chmielnej nr. 106, wyszedłszy w piątek do szkoły nie wrócił.

Wypadek z ogniem. Onegdaj po południu przy ulicy Nowy Świat pod 46, w jednem z mieszkań domu frontowego, lokatorzy zauważyli wydobywający się dym z pod podłogi, a nie mogąc dociec przyczyny wezwali straż 3-ego odziału.

Nadbiegli w krótce topornicy, oderwali podłogi i znaleźli na dobre już tlące się

— Tak, jeżeli ryby chwytają.

— A jeżeli nie chwytają?...

— To robię co innego.

— Masz jakie rzemiosło?...

— Rzemiosło?... oh!... rzemiosło!... Bibi nie potrzebuje rzemiosła, aby czas spędzał przyjemnie... włóczy się i... studiuję naturę...

Jakób i Pascal nie mogli się powstrzymać od śmiechu.

Rozmowa chłopaka bawiła ich bardzo...

— Włóczysz się... i studiujesz naturę?.. powtórzył Jakób...

— Tak jest panie, studyuję piękną naturę...

— Więc masz jakieś dochody?...

— Mam te właśnie co mi wędka przynosi...

— W takim razie nie zawsze możesz jadać, kiedy masz dobry apetyt.

— Apetyt!... to wyraz, który nic nie oznacza, odrzekł młody rybak, wzruszając pogardliwie ramionami — żołądek musi się stosować do woreczka!... Kiedy nie mam ani grosza, ściskam mocniej pasek i głodu nie czuję... Kiedy rybki dopisały, wtedy sprawiam sobie fundę!... Na świecie trzeba być filozofem...

— I ty nim jesteś? — zapytał Pascal.

— Właśnie... i patrz pan, że nie wychudłem za bardzo...

Mówiąc to młody chłopak pokazywał swoje szerokie piersi, tęgie nogi i twarz zupełnie dobrze wyglądającą.

— Rzeczywiście — rzekł Pascal — nie wyglądasz wcale na źle odżywianego...

— To nie przeszkadza jednakże przypuszczać, że masz zdolności inne „wtrącił Jakób, bo zarobek z łapania ryb na wędkę, musi być bardzo małym...

— Zdolności inne! — wykrzyknął filozof z komiczną powagą. — To łatwo powiedzieć także! — Z pewnością, że nie proszę o nic nikogo... Żyję z mojej własnej pracy... Papa chciał mnie zrobić szewcem... ale mi się to rzemiosło nie podobało. — Szyłem zawsze cholewki na prawą stronę. — Chodzi mi o niezależność. Chcę być panem swojej woli, przepadam za wsią i wędką... — Rzuciłem szewstwo dla starego czółna, i będę pływał sobie wolny, aż do czasu odebrania sukcesyi...

— A ha! — rzekł Pascal. — Spodziewasz się zatem otrzymać jakąś sukcesyę?...

— Ma się rozumieć ojczulku, odpowiedział młody rybak spoufalony od razu — i w oczekiwaniu na to powiedziałem sobie:

— Słuchaj chłopaszku, siedź cicho i nie puszczaj się na kawały... boby to była głupia rzecz. Włócz się ile ci się podoba, studiuj piękną naturę, łap rybki. Da ci to skromne utrzymanie, ale da. Sypiaj gdzie możesz, gdzie się zdarzy, na stosie siana, w łódce pod mostem, gdziekolwiek. Jak zażyjesz porządnie nędzy, toż to dopiero smakować ci będzie łóżko z pierzynami i sztuki dwudziestofrankowe... wtedy wynalazłem sposób...

— Sposób? powtórzył Lagarde.

— No sposób... i to wcale nie głupi... jak się pan zaraz przekona. Wyzyskuję uczciwie miłość własną rybaka paryzkiego... Kiedy nic nie złowił, a nie chce powracać z próżnemi rękami, boby się z niego śmieli przyjaciele i znajomi, ja mam zawsze ładną sztukę do sprzedania... I proszę mi wierzyć, że sprzedaję za dobrą cenę... Nie codzień jadam dostatecznie, — zauważyłeś pan przed chwilą. Zapewne, że nie codzień, ale nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło. Później, jak zostanę bogatym, befsztyki z kartoflami i kotlety... będą mi lepiej smakować.

— Więc sukcesya, o której mówisz, to nie są wcale żarty? — zapytał Pascal.

— Żarty? — powtórzył oburzony rybak—a to co znowu! proszę mi wierzyć, że to najszczersza prawda. Będę miał tyle pieniędzy, że nie będę wiedział co z niemi zrobić!... Tymczasem nie ma potrzeby męczyć się nad robotą nie prawda?... Jestem włóczęgą, próżniakiem, wagabundą, być może, ale niech mnie nikt nie śmie nazwać łotrem, bo ja nikomu krzywdy nie robię... Kiedy mi przychodzi ochota do palenia, zbieram kawałki cygar, bo to przecie nie kradzież. Umiem się szanować i możecie być spokojni obywatele, że będę miał szacunek u drugich, gdy zostanę posiadaczem renty... Znam takich, co mi się będą kłaniać bardzo nizko....

— To dobrze na przyszłość — zauważył Jakób — ale co ojciec twój, co matka, myślą o twojej obecnej egzystencyi?

— Papa uczciwy człowiek, ale ma swoje uprzedzenia—odpowiedział młody rybak — mama, dzielna kobieta, ale nie ma za grosz własnego zdania i idzie we wszystkiem za ojcem. Ludzie zacofani jak pan widzi, ludzie nie z tej epoki... Papa nie chciał nigdy zrozumieć, że młody człowiek potrzebuje wolności. Posłaniec z rzemiosła, cały tydzień jest zajęty — a w poniedziałki pije dla rozrywki!... Nie lubię ludzi co się upijają, a później biją swoje żony!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

belki i drewniane części sufitu niższego piętra.

Dzięki wczesnemu ratunkowi niebezpieczeństwo, grożące całemu domowi zostało usunięte, straty ograniczyły się na uszkodzeniu podłogi i sufitu.

Wypadek spowodowany został pęknięciem silnie rozpalonego luftu kominowego, prowadzącego z piekarni a przytykającego do belek drewnianych podtrzymujących sufity i podłogi.

Kradzież. Chai Lipszycowej przy ulicy Dzikiej nr. 22, skradziono dwie pary lichtarzy srebrnych, wartości rs. 120.

*** Z Lubartowskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Największą plagą trapiącą okolicę naszą pod względem zwierzostanu, to psy i... niemcy!... Każdy prawie włościanin trzyma po dwa a nawet i po trzy psy, które bez najmniejszego dozoru, włóczą się bez klocków i kołków, gdzie im się żywnie podoba.

Psy takie, po większej części mieszańce, t. j. krzyżowane z wyżłami, a zatem obdarzone daleko lepszym węchem aniżeli kundle zwyczajne, wybierają się z rana po rosie na polowanie i gonią zające, dopóki rosa nie zginie. Nikt nie ma pojęcia, co takie psy zrobić mogą szkody; oto latając codziennie mogą na pewnej przestrzeni wyniszczyć wszystkie zajączki młode, całe gniazda wyduszić a w stanie, mogą zjeść codzień od 6-ciu do 8-miu młodych zajęcy!... Jakimże sposobem może być zwierzyna i zkąd się ma brać?

Ale daleko straszniejszą i bardziej zuchwałą plagą są niemcy. Są tu miejscowości po kilka wiorst wzdłuż i po kilka wszerz i osiedlone przez niemców kolonistów, mających po jednej, dwie a nawet i kilka włók ziemi.

Każdy kolonista ma dubeltówkę i chodzi na polowanie, ale mu własne pole nie wystarcza, włazi więc i na cudze, zwłaszcza przy księżycu, w jasną pogodną noc, wypatrzywszy pierwej w dzień, któredy najwięcej zające przechodzą. Taka nocna wyprawa kosztuje życie 5-ciu lub 6-ciu starych zajęcy, pomiędzy którymi może być nie jedna kotna samica. Upolowana przez dwie lub trzy noce zwierzyna, wywozi się do Lublina na targ i po cichu a i jawnie nawet, sprzedaje przekupniom. Wartoby żydom zabronić trudnienia się handlem zwierzyny, a w takim razie i rabusie nie byliby tak zuchwali. Straszna to klęska dla zwierzostanu. Dobrze by też było, aby władza powiatowa lubartowska wydać raczyła energiczne w tym względzie rozporządzenia gminom, aby nakazała surowo karać wszystkich utrzymujących psy, jeżeli takowe nie będą trzymane cały dzień na uwięzi; dobrzeby także było, aby niemcom kolonistom nie wydawano wcale pozwoleń na broń, gdyż szkaradnie tych pozwoleń nadużywają pod względem tępienia zwierzyny.

Urodzaje nie osobliwe, szczególnie jarzyny powiędły i znikły wskutek niebywałych upałów. *Omega.*

*** Z pod Krośniewic.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Jako stały prenumerator "Dziennika" czytam w nim ze wszystkich zakątków naszego kraju liczne złe i dobre nowiny, ale z okolicy Krośniewic, nic do tej pory nie spotkałem. Chcę wypełnić tę lukę i biorę pióro do ręki. Miasteczko nasze czyli osada, liczy około trzech tysięcy ludności, przeważnie naturalnie synów Izraela. Sklep chrześciański jest jeden tylko, handel kolonialny z restauracyą reszta wszystko w rękach żydowskich. W okolicy tak samo nie wesoło, conajmniej jedna trzecia majątków ziemskich i to najpiękniejszych, znajduje się w rękach niemców i żydów, którzy oficyalistów, mianowicie rządców trzymają niemców lub żydów. Lud włościański ma tu dobre warunki materyalne, bo dzięki kolei Warszawsko-Bydgoskiej i fabryce cukru w Ostrowach, ma sposobność zarobku tak furmankami jak i ręczne, służba za to dworska w majątkach żydowskich i przez żydów zarządzanych, bardzo jest demoralizowana. Ale co się dziwić żydom, kiedy swoi często żydów pod tym względem przewyższają i jakby chcieli wszystko co jest w ludzie szlachetniejszego, moralnego, całkiem wytępić. Właściciel np. obszernego majątku składającego się z kilkunastu folwarków, radby, aby nic co polskiego nie istniało i otacza się samemi niemcami. Żaden krajowiec nie ma u niego jako oficyalista kawałka chleba, lasami zarządza niemiec, gospodarstwem także niemiec, ogrodnik był do niedawna krajowiec, ale za to właśnie tylko że Polak został wydalony. Oficyaliści cudzoziemcy wprowadzają swoje zwyczaje i na lud nasz oddziaływają fatalnie.

W niedziele np. dnia 16-go b. m. w święto tak wielkie jak święty Trójcy, kazano w majątku o jakim mowa, fornalkom i całej służbie zwozić rzepak, ścięty przy szosie Kaliskiej pod samem miastem, po południu. Żydzi nie mogli wyjść z podziwienia. Wyszli gromadnie i przypatrywali się a urągali, jak to goje nie sobie ze swej religii nie robią.

Jeden ze służących, który z powodu święta nie chciał wyjść w pole i poszedł na nieszpory do kościoła, został na drugi dzień ze służby wygnany. Nadmieniam, że wszyscy w okolicy mieli rzepaki na garściach, a nikt ich w niedzielę zwozić się nie poważył, zwłaszcza, że w obec suszy jak ta panuje, żadnego pod tym względem nie było i nie ma gwałtu.

*** Bierków Wielki, powiat Miechowski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Zewsząd czytamy liczne korespondencye w „Dzienniku Dla Wszystkich“, a że i nasz wiejski światek żyje, rusza się i stosownie do okoliczności i środków, objawia swoje dążenia i myśli, przeto o nim można coś powiedzieć. Parafialna wioska nasza Bierków Wielki (urzędownie Biórków) leży przy trakcie Krakowsko-Proszowskim, nad granicą austryacką, w okolicy urodzajnej. Sama wioska leży w nizinie pomiędzy stawami, co dla stanu zdrowotnego wcale dobrem nie jest. Komunikacya również zła, a zwłaszcza na wiosnę i jesienią. Wioska składa się z 30 osad włościańskich i dworu. Stan włościan nie zamożny: mają po 5, 6 i 7 morgów ziemi, z której zaledwie wyżywić się potrafią. Pastwisk nie ma żadnych, a ztąd chów inwentarza nie możebny. Mają zaledwie po dwoje lub troje bydła i jednym koniu. Ziemia jakkolwiek urodzajna, wymaga jednakże staranniejszej pracy, to też gospodarze nasi umiejętniej uprawiają swoje łany, niż gdzieindziej. Prócz pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, ziemiaków — plantują niektórzy buraki cukrowe, co im się niezle opłaca. Grochu, tatarki, lnu, nie sieją.

Przy domu każdy niemal gospodarz ma sad niewielki. Zarobki głównie podtrzymują byt włościan. Młodzi chodzą na roboty do dworu, starsi ciągle furmanią, dostawiają buraki, węgle do cukrowni, i zboże za granicę. Płaca na jemnika w zimie po 10 i 12 kop, a na wiosnę po 15 i 18, latem po 25 i 30. Prawdziwą chlubą mieszkańców naszej okolicy jest sadzenie drzewek (wierzb) koło domu, pól i dróg. Z czasem będziemy mieli piękne aleje po drogach i drogowskazy zimową porą. Z wierzb grodzą płoty, stodoły, chlewy, mają opał a nawet sprzedają po 4 i 5 rs. za kopę drzewek do sadzenia. Okolica nasza celuje pięknym strojem krakowskim. Miło patrzeć na białe sukmanki i chustki haftowane, szczególniej w dzień świąteczny. Ale niestety, młode pokolenie męskie zaniedbuje tej pięknej spuścizny i przebiera się w jarmarczne tużurki. Rozwój umysłowy wyższy tutaj niż pod Włoszczową lub Kielcami. Stosunki sąsiedzkie bardzo chłodne, kłótnie i swary często się powtarzają. Moralna strona ludu niezła, chociaż pomiędzy owcami znajdą się i barany, ale to powszechnie tak bywa.

Prawdziwą plagą jest przemytnictwo, które przed paru latami tak było rozpowszechnione, że każdy gospodarz niem się trudnił. To sprowadzało bardzo wiele złego: zaniedbanie chudoby, pijaństwo, próżniactwo i ubóstwo powszechne. Dziś, dzięki gorliwej i bezustannej pracy księdza proboszcza, częścią wskutek zdwojenia straży celnej i zwiększenia akcyzy galicyjskiej, kontrabanda prawie ustała. Miejscowość nasza bezleśna, są gdzie nie gdzie kawałki lasów szlacheckich, używane jedynie na własne potrzeby gospodarcze! Zmuszeni jesteśmy sprowadzać drzewo o 3 i 4 mile, płacić za sąg z furmanką 10 rs. i więcej. Węgiel na opał sprowadzamy z Krakowa lub Charsznicy (st. k. ż. Iwan.-Dąbr. Miechów).

Parafia nasza liczy 1,700 dusz, średnio zamożna, składa się z 7 wsi. Kościół drewniany, dosyć szczupły i ubogi, lecz schludnie utrzymywany. Obecny ksiądz proboszcz i pan Kl. wiele już przeprowadzili reperacyj około kościoła i plebanii. Mamy organ nowy, kilka obrazów pięknych, parkan wedle kościoła, zakrystya odreperowana i t. p. Tylko cmentarz grzebalny wymaga jakiegokolwiak ogrodzenia. Szkółka miejscowa, istniejąca od 1867, obecnie nieźle jest uposażona. Dzieci uczęszcza od 60 do 100. Postęp w oświacie średni. Po obliczeniu przy spisie do spowiedzi wielkanocnej r. b. pokazało się, że liczba umiejących czytać wynosi w parafii 28,5° ogólnej liczby mieszkańców, a piszący 15,4°! Mamy we wsi i żyda, który przed kilkoma laty tu osiadł i dotąd wyrugował już kilku gospodarzy z ich zagród. Obok żydowskiego kramu, rzeźnik katolik założył sklepik, ale żyd więcej ma szczęścia i lepsze targi.

Majątek Bierków stanowi własność Alfreda Milieskiego.

Przestrzeń majątku 930 morgów. Długów na majątku nie ma. Grunta dobre, inwentarz średni. Oprócz powszechnych gatunków zboża, dwór plantuje buraki cukrowe, do poblizkiej fabryki Szreniawy. Morga wydaje od 100 do 140 korcy. Zarybionych stawów jest cztery, które przynoszą dochodu rs. 400. Pacht daje do 700 rs. dochodu. Czysty zysk z majątku w przecięciu 7,000 rs. Chlubą i podstawą majątku jest lasek „Zielona“, 150 morgowy, pięknie utrzymywany. Modrzew, klon, jawor, jodły, świerk, brzoza, olcha, sosna — razem pomieszane, przedstawiają wspaniały krajobraz.

W okolicy prócz dwóch cukrowni w Szreniawie i Łubnie (Kazimierzu) nie mamy fabryk. W poblizkich dwóch miasteczkach: Proszowicach i Słonińskach ludność przeważnie rolnicza.

Z pism prenumerujemy Rolę, Dziennik Dla Wszystkich, Przegląd Katolicki, Wędrowiec, prócz tych czytamy jeszcze Tygodnik Ilustrowany i Przegląd Pedagogiczny. Dwór nie trzyma żadnego pisma. *W. T...r.*

Z różnych stron.

—o—

× **Największy dyament** na świecie, „Impériale,“ wystawiony jest od dni kilku na polu Marsowem w Paryżu. Należał on do syndykatu, w którym główny udział ma Austryak Pam. Dyament ów znajduje się w oddziale klejnotów paryskich, waży on 44 karaty więcej niż „Regent,“ którego waga wynosi 136 karatów, i 74 karatów więcej niż „Kohinor“ korony angielskiej.

× **Zamach na Gladstone'a.** Jedna z gazet niemieckich donosi, że w Wadebridge rzucona została petarda do powozu Gladstone'a. Sędziwy mąż stanu szczęściem nie poniósł żadnego szwanku.

× **Smutna katastrofa** miała miejsce w Meksyku. Dach nad hallą targową La Merced, runął niespodzianie i pogrzebał w gruzach swoich 40 osób, z których narazie zdołano wydobyć ośm nieżywych i 14 śmiertelnie ranionych. Szukanie ofiar pod gruzami odbywa się z pomocą wojska.

× **Wypadek w kopalni.** W należącej do austryacko-węgierskiej kolei państwowej kopalni „Alfred,“ w banacie Resiczarskim, wskutku wybuchu gazów, siedmiu górników zostało zabitych na miejscu, dwóch poniosło ciężkie obrażenia, a kilku lżejsze.

× **Burze** i oberwania się chmury spowodowały znaczne podniesienie się poziomu rzeki Mozeli we Francyi. Szkody, zrządzone wylewem, są już znaczne, prąd unosi wielkie ilości siana i passy ze zbiorów tegorocznych.

× **Plemie indyjskie** Chippewa, które, jak sądzono, zapędzone zostało przez wojska unii w głąb lasów dziewiczych, dało znów niedawno krwawe znaki życia. Uzbrojona banda tych dzikich napadła na kolonię robotniczą w pobliżu miasta Mill przy budowanych kanałach i urządziła rzeź straszliwą. Robotnicy, w większej części Szwedzi, bronili się bohatersko, ale w końcu ulegli przewadze. Siedmiu zostało zabitymi na miejscu. Znaczna liczba ranionych wpadła w ręce Indyan, którzy ich bez litości oskalpowali. Wojska unii wyruszyły już przeciw tym dzikim.

× **Przed sądem przysięgłych** w Beauvais stawał w tych dniach ów Belgijczyk Hoyos, który po awanturniczem życiu chciał sobie zapewnić spokój na resztę dni i w tym celu ubezpieczył życie swoje w trzech towarzystwach na sumę 200,000 fr., na rzecz swej kochanki. Następnie w październiku r. z. ubrał jakiegoś biedaka we własną bieliznę i ubranie, zamordował go pod Chantilly, zeszpecił twarz, tak aby go niemożna było poznać, rzucił na szyny pod pociąg, i rozgłosił wieść o swej śmierci, celem zniewolenia towarzystw ubezpieczeń do wypłaty jego kochance sumy asekuracyjnej. Jakkolwiek Hoyos wypierał się wszystkiego stanowczo, sąd uznał go za winnego morderstwa bez okoliczności łagodzących i skazał go na śmierć.

× **Panorama historyczna** znanych malarzy Alfreda Stevens'a i Gervaix'a, o której poprzednio już pisaliśmy, została przed kilku dniami otwarta w ogrodzie Tuileryjskim. Panorama ta ochrzczona została mianem „Historyi stulecia“ i obejmuje około 500 portretów wybitnych osób, jakie przyjmowały udział w historyi ostatnich lat stu. Za tło służy krajobraz Paryża z większemi gmachami publicznemi, z Sekwaną i jej wyspami, a widać na nim uroczystość federacyjną na polu Marsowem w r. 1790-tym i podpalona posadzona komuny, izbę skarbową i plac rzeczpospolitej w dniu święta narodowego. W środku stoi Wiktor Hugo ze skrzyżowanemi ramionami i sam jeden przygląda się defiladzie innych sławnych osób swego stulecia; jest tam Mirabeau i Napoleon Bonaparte, Ludwik XVIII-ty obok ojca de Frayssinous, Karol X-ty konno, cesarzowa Józefina przyglądająca się wielkiej paradzie, cesarzowa Eugenia z synkiem na tarasie Tuileryów, Thiers, Gambetta, Delechose, Ferré, Raul Rigault i ofiary komunistów: arcybiskup Darbory, ojciec Deguerry, prezes Borejean. Sławy literackie i artyści również nie zostali pominięci, a w jednym rogu umieścili Stevens i Gervex, idąc za przykładem starych mistrzów, własne portrety.

× **Doroczna zabawa ogrodowa** u księżnej Sagan w Paryżu, uświetniona była tym razem obecnością księcia Walii z synem księciem Jerzym. Pod cieniem prastarych

drzew, w uroczym parku, zgromadziło się najwytworniejsze towarzystwo paryzkie, śród którego niebrakło i przedstawicieli państw zagranicznych. Między tualetami dam odznaczała się przedewszystkiem suknia samej gospodyni z „crêpe de Chine" koloru lila, z żółtym paskiem z tegoż materyału; pióra żółte i lila zdobiły kapelusz à la Rembrandt, a kosztowne białe koronki stanik i suknię. Margrabina Beauvoir przywdziała tualetę różową atłasową z haftami jedwabnemi, włosy zaś miała pudrowane i ułożone wysoko „à la Marie Antoinette. Według ostatniej mody zrobioną była suknia hrabiny Maleissye, z ponsowego fularu, z czarnemi koronkami—pasek i mankiety ze złotego galonu. Amerykanka mis May, uchodząca w ojczyźnie za modną piękność, zwracała uwagę nie tyle tualetą swoją z materyi jedwabnej vieux-rose, ile dyademem z róż brylantowych, jakim spięła włosy. Margrabina St. Sauveur - tualeta ze złotej gazy z garniturem z róż, pani Gabryela Bocher—tualeta bladoniebieska z haftami złotemi, wreszcie baronowa Alfonsowa Rothschild w tualecie białej z czarnem i margrabina Gallifet w tualecie białej z szarem, efektownie odznaczały się na wesołem tle innych różnobarwnych tualet.

× Egipcyanie jeszcze w ciągu bieżącej zimy będą mogli robić wycieczki koleją z Kairu do stóp starożytnych piramid. Kedyw udzielił już bowiem pozwolenie na budowę kolei wewnętrznej w tymże mieście.

NEKROLOGIA.

† Dnia 25-go czerwca, to jest we wtorek, odbędzie się nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci ś. p. Błażeja Dytkowskiego, o godzinie 10 ej zrana w kościele św. Karola Boromeusza.

† Ś. p. Emilja Kozierska, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie.

Wyprowadzenie zwłok dziś w dniu 24-ym czerwca, to jest w poniedziałek, o godzinie 5 ej po południu, z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* „Petersburskie Wiedomosti" z 20 b. m. piszą:

„Dzisiaj i jutro Wilno i Chełm będą świadkami niesłychanie doniosłej uroczystości cerkiewno-politycznej, mianowicie jubileuszu przyłączenia unitów do prawosławia. Władze duchowne, podobnie jak podczas obchodu 900 rocznicy chrztu Rusi, dołożyły wszelkich starań, aby uroczystość stała się świętem wyjaśnienia historycznych, państwowych i religijnych zasad na Litwie—wzmocnienia węzłów łączących obszary zachodnio ruskie ze wschodnią Rosyą i obrządkiem wschodnim. Nasze władze duchowne rozwinęły w tym duchu energiczną działalność; za ich staraniem wyszły setki tysięcy egzemplarzy rozmaitych broszur treści duchowno historycznej, obznajmiających lud z dziejami przyłączenia w r. 1839 i z głównymi działaczami sprawy, jak Siemaszką, Zubką i t. d. Dalej rozdano także mnóstwo krzyżyków i obrazków wśród zachodniej ludności prawosławnej.

„Wspomniane broszury ułożone są z wielką starannością i głęboką znajomością historyi, ożywia je czysty państwowy duch rusko prawosławny, to też w połączeniu z odezwami św. synodu i mowami, które mają być wygłoszone w Wilnie przez duchownych ruskich i pierwszorzędnych uczonych ruskich, wywołają zapewne w stosunkach zachodnio-ruskich zwrot mas ludowych ku ruskim zasadom państwowym, a w polityce państwowej w tymże kraju powrót do polityki cesarza Mikołaja, do polityki Murawiewa i metropolity Siemaszki.

„Dzięki patryotycznej działalności św. synodu i oberprokuratora tegoż, już teraz stało się zrozumiałem właściwe znaczenie jubileuszu, a uwydatniłoby się ono jeszcze bardziej, gdyby, jak zwykle u nas, nie ukazali się na widowni pewni ochotnicy nauki i nie zakłócili uroczystości wywodami bardzo wątpliwej wartości...

„Obecny jubileusz cerkiewno-polityczny tudzież jubileusz 900 rocznicy chrztu Rusi, nie przebrzmią zapewne bez oddźwięku w zachodniej słowiańszczyźnie. Stanowisko zajęte przez naszę władzę duchowną upoważnia do wniosku, że oddźwięk ów nie może nie zbliżyć słowian zachodnich do Rosyi, a w Galicyi może nawet obudzić ruch religijny, nie zupełnie zgadzający się z widokami Austro-Węgier. Światu słowiańskiemu dajemy po raz wtóry uroczystą sposobność zamanifestowania węzłów krwi, łączących go z prawosławną i słowiańską Rosyą, kroczącą torem polityki narodowej. Gdyby przeciwne przyjąć poglądy, wypowiedziane przez nowych badaczy unii, w takim razie należałoby w konsekwencyi zgodzić się między innemi i na to, że naprzykład kościół unicki w Galicyi nie potrzebuje zrywać łączności z Watykanem, a przecież zachować swą niezależność, przyczem musiałby porzucić raz na zawsze myśl powrotu na łono cerkwi prawosławnej. Jest to nowa swego rodzaju edycya poglądów biskupa Strossmayera, poglądów, których chyba publicystom ruskim nie godzi się propagować.

„Ale koniec końcem chcemy ufać, że w obec silnej inicyatywy rządowej, zejdą na dalszy plan wszelkie niewłaściwe i fałszywe wywody o przyczynach przyłączenia w r. 1839, tudzież o działaczach w tej sprawie, że przeto uroczystości w Wilnie i Chełmie posiądą prawdziwie swe cerkiewno-polityczne znaczenie".

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 22 czer. (*T.Ag.P.*) Król grecki i książe Sparty wraz ze świtą wyjechali dziś rano za granicę. Z Berlina król i książe pojadą do Hamburga, Londynu, Paryża i Kopenhagi, dokąd przybędzie królowa grecka.

Z Kopenhagi królestwo greccy wraz z następcą tronu greckiego udadzą się do Aten, gdzie w dniu 6-m października odbędzie się ślub księcia Sparty.

Peterhof 22 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Następca Tronu dziś rano wyjechał do Wirtembergii na uroczystości jubileuszowe.

Kronsztad 22 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj odbył się tutaj przegląd okrętów wojennych, które wróciły z wód zagranicznych.

Obecnymi byli: Najjaśniejsi Państwo, Wielcy Książęta i Wielkie Księżniczki, tudzież Goście Cesarscy.

Przegląd wypadł świetnie. Wszystkie okręty znaleziono we wzorowym porządku.

Wiedeń, 22 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzisiaj nastąpiło otwarcie delegacyj wspólnych.

Prezesem delegacyi przedlitawskiej wybrany został książe Windischgraetz. Budżet odczytano.

Wiedeń, 22 czerw. (*Tel. Ag. Pól.*) „Fremdenblatt" w artykule poświęconym otwarciu delegacyi wspólnych, stwierdza, że sytuacya, jakkolwiek poważna bardzo, nie stała się wprost niebezpieczną.

Daje się zauważyć wzmocniony atak do ligi pokojowej. Na wschodzie postępuje szybko wzrost namiętności panslawistycznych.

Nie ulega wątpliwości, że oświadczenia hr. Kalnoky wyjaśnią w sposób uspokajający sytuacyę.

Wiedeń 22 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Policya zawiesiła wydawnictwo tutejszego tygodnika socyalistycznego „Gleichheit." Zawieszenie stoi w związku z zaburzeniami w Steyer i Kladnie, gdzie musiano utworzyć formalny obóz wojskowy i dokonano wielu aresztowań.

Belgrad 22 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Nieznane osobistości przygotowują tu odezwę do narodów słowiańskich, zachęcając do powstania przeciwko jarzmu obcemu. Proklamacyę skonfiskowano i zarządzono śledztwo.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Rakowskiej st. Sieradz. Do Encyklopedyi należy dopłacić 1 r. 20 kop. za dodatkowe 8 zeszytów.

P. Dąbrowskiemu st. Biała Siedlecka. „Dziennik" półrocznie kosztuje 3 r. 60 kop. nie 2 r. 60 jak było w liście sz. pana, prosimy zatem o nadesłanie brakującego rubla.

— **Prezydent** miasta Warszawy ma zaszczyt zawiadomić pp. właścicieli obligacyj pożyczki miejskiej na urządzenie kanalizacyi, że losowanie numerów obligacyj wszystkich 3-ch seryj na sumę 33,600 rs., odbędzie się w sali sesyonalnej Magistratu na publicznem posiedzeniu we czwartek 15/27 czerwca, o godzinie 11 rano.

Wejście do sali posiedzeń dozwolone jest wszystkim osobom prywatnym, które zechcą znajdować się przy losowaniu.

P. o. Prezydenta
Generał-lejtenant *Starynkiewicz.*
Naczelnik kancelaryi
Radca dworu *Wieman.*

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako ósmym dniu ciągnienia V-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 8556 rs. 8,000 u kol. Rubinrotha w Warszawie. — Nr. 12014 rs. 4,000 u kol. Węgierskiej w Warszawie. — Nr. 16405 rs. 2,000 u kol. Ługowskiej w Warszawie.—Nr. 21435 rs. 2,000 u kol. Gegel w Warszawie.—Nr. 466 rs. 1,000 u kol. Wierzbickiej w Warszawie. — Nr. 2396 rs. 1,000 u kol. Wesołowskiego w Warszawie.—Nr. 2804 rs. 1,000 u kol. Rembalskiej w Warszawie. — Nr. 5724 rs. 1,000 u kol. Chamerskiej w Warszawie.—Nr. 8818 rs. 1,000 u kol. Matwiejewa w Warszawie.—Nr. 12722 rs 1,000 w Towarzystwie Czerwonego Krzyża.

Po rs. 400: Nr. 10497, 10938, 11311, 12014 i 22446.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 20 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	64
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, usposobienie stałe.

Gdańsk, 20 czerwca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: deszcz. Wiatr północno-zachodni.

Pszenica. Na pszenicę mieliśmy bardzo słabą tendencyę i pomimo ustępstwa ze strony komisyonerów, pozostały niektóre partye, dowiezione koleją, niesprzedane.

Polska: tranzyt pstra zepsuta 122/3 f. 120 m., pstra 122/3 i 125 f. 125 m., 128 f. 127 m., jasno-pstra 125 f. 134 m.

Ruska: tranz. jasna 127/8 f. 140 m., piękna wysoko pstra szklista 125/6 f. 139 m., czerwona 130/1—132 f. 133 m., ściśle czerwona 127 f. 136 m., łagodnie czerwona nieczysta 127 f. 121 m. za tonę.

Terminy tranz: czerwiec-lipiec 132 m., lipiec-sierpień 132 m., wrzesień-październik 134 m., październik-listopad 134 m., listopad-grudzień tranz. 136 żąd., $134^{1}/_{2}$ m. płac.

Cena regul.: krajowa 130 m., tranzyt. 162 mrk.

Żyto słabiej i częściowo taniej. Ruskie tranzyt. 120/1 f. 90 m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: czerwiec-lipiec tranzyt. 91 m., lipiec-sierpień tranzyt. $92^{1}/_{2}$ m., wrzesień-październik dolnopolskie 95 m., tranz. 96 m., październik i listopad tranz. 96 m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 93 m., tranzyt. 92 m.

Jęczmień: ruski tranz. 100 f. 85 m., 101 f. 76 m, 105 f, stęchłe 73 m., 101—103 f. 77 m., 103/4 f. 79 m., 104/5 f. 80 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 124 m. za tonę.

Soczewica ruska tranz. 110 m. za tonę.

Rzepaica ruska tranzyt. $117^{1}/_{4}$ m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 3.75, 3.80 m. za 50 kg.

Wrocław, 21-go czerwca. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m. na dostawę: na czerwiec 147.00; czerwiec-lipiec 147.00 m., wrzesień 149 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 137—144 m.

Groch 125—151 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy czerwiec 59 50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie bez podatku na maj 53.50 m. i 53.70 m. za 100 litrów $100^{0}/_{0}$.

Wiedeń. 20 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 20, na jesień fl. 7 c. 66. Żyto na wiosnę fl. 6 c. 10 za 100 kg.

Berlin, 21-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 183 25 m., wrzesień-paźdz. 182 25.

Żyto: czerwiec lipiec 145.75 m., wrzesień-paźdz. 150.75 m.

Owies: maj-czerwiec 149.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 55.40 m., wrzesień-paźdz. 55.20 m.

Nowy-York, 20-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco $85^{1}/_{4}$ c., czerwiec $83^{1}/_{2}$ c., lipiec $83^{3}/_{4}$ c.

Kukurydza $42^{3}/_{4}$ c., mąka 3 d. 15 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w ty-

godniu bieżącym za wiądro 100° obowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 21 czerwca.

Hurt. skł. wiadr.	838⁷—841⁸	273—274
Pojed. szynk. w.	851¹—854¹	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 ⁷/₄%

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 22 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 21¼ m. lipiec sierpień 22 m., sierpień-wrzes. 23¼ m.

Warszawa, 22 czerwca. Sprawozdanie tygodniowe. Bardzo małe dostawy okowity w ciągu ubiegającego tygodnia, zniewoliło do zakupów w składach, co wzmocniło w dalszym ciągu bardzo silnie usposobienie rynku naszego. Skutkiem tego poziom cen podniósł się do rs. 2.74 za garniec i rs 8.41⁷/₁₀. W końcu tygodnia kupiono nawet ze składu małą partyjkę okowity po cenie wysokiej rs. 2.75 za garniec, czyli rs. 8.22⁷/₁₀ za wiadro.

W Hamburgu rynek spirytusowy początkowo odznaczał się słabością, później, gdy nadeszła wiadomość telegraficzna o przyjęciu prawa spirytusowege przez senat hiszpański, tendencya wzmocniła się znacznie, podnosząc jednocześnie ceny, szczególnej na późniejsze terminy, na które spodziewają się otrzymać obecnie z Hiszpanii zlecenia. Ostatnie notowano: na lipiec sierpień 21, na sierpień-wrzesień 23, na wrzesień-październik 23¾, na październik-listopad 23¾.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 22 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płacono
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (134—).	47,65	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. 3 m. 1 L.	9,70	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	38,80	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	81.80	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.55	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,45	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie . . . ut. AB	98,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. A	97.85	—,—
„ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—
Wartość kuponu z potr. 5%		
Listów Zastawnych nowych	237.5	
„ Zastaw. m. Warszawy.	106.9	
„ „ m. Łodzi	67,8	
„ Likwidacyjnych	22,2	
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	209,8	
„ „ 2-ej emisyi	190.6	

Monety i Banknoty.

	n. rs.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	770
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	47¼
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Pelten	F. Schmidt
Z Rostowa nad Don.	M. Fridman
Z Wielunia	S nulewicz
Z Szuwałowa	Garkawi
Z Kolna	Tyszka
Z Simferopola	Burenin
Z Sosnowic	Bluman
Z Kałacza	Feier
Z Skierniewic	Ziemięcki
Z Odesy	Mendelson
Z Ostroga	Grabowski
Z Kijowa	Inż. Rutski
Z Petersburga	M. Weszitski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

TABELA WYGRANYCH

w 6-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej

dnia 21 czerwca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. **75,000** № 13846.— Po Rs. **2,000** 9391 17160 Po Rs. **1.000** № 3369 18648 Po Rs **400** № 3744 6875 7375 7912 12047 12141 13993 14249 16770 18152 18887 21783 Po Rs. **200** № 658 2147 4163 12566 13902 14060 15935 20757 22082 22994 —Po Rs. **100** № 500 1627 2149 49 0 5928 6718 6765 6951 7328 8206 8217 8434 9033 10311 12407 13425 15284 15367 15681 15945 15977 17659 17051 19810 20190 21179 21965 23151 23247.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs **80**.

10 26, 106 20 25 32 34 74, 269, 311 14 29 60, 410 15 21 44 80 98, 502 5 21 37, 751 53 72 78 84, 839 48 49 81, 957 86 97. 1018 42 52 78 94, 1129 52, 1234, 1415 89 1591, 1603 49 93, 1706 52 95, 1825, 2029 56, 2110 93, 2234 37 66 84, 2301 65 86, 2415 19 33 42 76 84 87, 2607 94, 2720 53 56 84, 2800 11 48 50, 2930 33 68 90, 3082, 3116 58, 3200 64 77 90, 3304 56 96 97, 3407 24 59, 3505 33 66 83, 3635 67 96, 3739, 3800 45 98, 3935, 4049 63, 4160 99, 4200 35 74 76 88 95, 4324 99, 4421 27, 4500 6 39 60 64, 4640 97, 4764, 4838 64 77, 4983 90, 5021 41 54 93 96 97, 5117 49, 5230 39, 5332 48 89 87, 5411 21 24 35 76, 5510 21 43 72, 5582, 5705 74 89, 5801 71, 5913 15 29 41, 6003 48 58 86, 6148 60 6202 34 78 91, 6353 58, 6418 57 63, 6548, 6717 91 96, 6827 71, 6945 46 88 96, 7004 66, 7177, 7318 64 76 79, 7337 82 91 93, 7466 80, 7617 25 28, 7706, 7850 88, 7947 60 86 87, 8011 17 42 77, 8102 89 50 59, 8252 54 62 84, 8362 70, 8421 47 53, 8519 37, 8616 51. 8720 61 75, 8819 43 50 74 77, 9 59 87, 9151 99, 9223 26, 9310 35 77. 9462 95, 9518 50 81 91, 9728 40 77. 9876, 9904 9 21 31 44 69 79, 10033 35 41, 10106 36 65 66, 10201 15 95, 10307 56 65, 10407 8 21 41 59, 10522 35 38 42, 10613 74, 10738 66 71, 10848 52, 10957 75, 11027 59, 11116 56, 11268 12 72 11387, 11407 32 73 82, 11559 67, 11619, 11741 72 83, 11831, 12033 38 41 59 78 99, 12175 80 98, 12220 22 32 35 74, 12332 78 90 94, 72471 90, 12501 3 48 87, 12616, 12781, 12801 15 50, 12918 33 64 79, 13031 64, 13123 77 82 93, 13205 34 60 13327 29 81 13438 64 51, 13541 61 79 82, 13646 60, 13753 66 81 89 94, 13820 14035 93, 14120 24 50 93, 14213 45 62 76 82, 14304, 14420 76 91, 14501 29, 14704 54 95, 14808. 14907 69 72 81, 15037 67 78 82, 15150, 15207 38 81 97, 15306 24 52 59 85 97, 15454 69, 15578, 15617 63. 15709 26 81, 15813 16 69 85, 15944 60, 16109 57, 16271 74, 16410 93, 16660 70 73, 16754, 16833 41 67 79 87 94, 16926 52 83, 17181 97, 17208 24 42 97, 17337, 17429 35, 17516 54 64, 17608 43. 17784 82 96, 17802 37 51 55 70 73, 17945 53 92, 18012 18 68, 18160, 18202 56 75 92, 18339 42 62 77 91, 18111 34 40 73 98, 18507 25 67 78. 18603 26 40, 18722, 18866 23 56 74, 18965 79 89 95, 19060 65, 19138 97, 19255, 19314 40 94 98 19401 59, 19531 40 63. 19600 14 19720 27 69 70, 19837 41 47 60, 19901 35, 20009 97, 20103 60, 20219 45 64 76, 20311 17 19 24 66, 20464, 20504 5 19 53 67 85, 20639 43 74, 20784, 20804 6 59 74, 20922 30 38, 21048 52 61 82 92, 21163, 21203 29 47 55, 21338 43, 21401 18 59, 21503 11, 21615 36 95 98, 21703 34 55, 21872 74, 21902 7 9, 22192 8 43 76, 22200 29 42 47 58 65 72 93, 22307 58 90, 22432 49 84, 22573 83 96. 22621, 22711 91, 22833 88 90, 22913, 23030 44 70, 23181 97, 23416 64 87 88.

Teatry Warszawskie.

Dnia 24 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Nikareta“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Jutro: „Niema z Portici“ (pierwszy raz).

Środa: „Ciężka próba“ i „Oj młody młody!“

Czwartek: „Bal maskowy“ (występ panny Soffriti i p. Pizzorini)

Piątek: „Mąż i żona,“ „Stary jegomość“ i „Partya winta.“

Sobota: „Niema z Portici.“

Niedziela: „Drzemka pana Prospera.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Orfeusz w piekle“

Jutro: „Złota rybka.“

Środa: „Pierścień rodzinny.“

Czwartek: „Nitouche.“

Piątek: „Bettina.“

Sobota: „Dwużeniec.“

Niedziela „Księżniczka Trebizondy.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Sobota: „Mikado.“

Niedziela (30 b. m) widowisko baletowe (występ gościnny panny Teresiny Rizzio).

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil

(przy ul. Nowy Świat)

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Wicek i Wacek.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Wiara, Miłość i Nadzieja.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Ułana.“

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej

podaje do publicznej wiadomości, iż na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg ruskich, począwszy od dnia 4 (16) września r. b. i dni następnych, o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych na st. Praga Nad., sprzedawane będą przez publiczną licytacyę towary i bagaże, przybyłe na stacye drogi żelaznej Nadwiślańskiej do dnia 1 (13) maja r. b. i przez adresatów nieodebrane.

Wykaz pomienionych przedmiotów codziennie może być przejrzany, w godzinach biurowych, w Wydziale Reklamacyjnym drogi Nadwiślańskiej.

W końcu Zarząd nadmienia, iż towary zakwalifikowano na licytacyę mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 1 (13) września 1889 r.

1373

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształconemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;** **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A: do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

„Prosimy sprawdzić“

W tym roku po Exsiccatorze zniszczyliśmy grzyb drzewny w willi W-go Dąbkowskiego w Wawrze pod Warszawą, a w roku zeszłym przerabialiśmy po nim roboty w Smardzewie w domu W-go Morawskiego, w budynkach Tramwajów Warszewskich, w willi J. W. Arcimowicza w Puławach i w wielu innych miejscowościach.

„GUDRONIT“ 551

Budowniczy A. CISZEWSKI i S ka Warszawa, Wierzbowa 6.

Osuszanie mieszkań

zabezpieczenie drzewa od

GNICIA i GRZYBA

WARSZAWSKIE Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe

Zawiadamia, że w dniu 10 (22) lipca r. b. i dni następnych o godz. 9 rano w sali licytacyjnej przy Placu Wareckim Nr. 2, odbywać się będzie licytacya na sprzedaż ruchomości zastawionych w Kantorze Głównym przy Placu Wareckim oraz w Filii I Leszno—a we właściwym czasie nieprolongowanych. Towary łokciowe i odzież sprzedawane będą wyłącznie w dniu 26 lipca r. b. w piątek. Podczas licytacyi prolongata zastawów podlegających sprzedaży bezwarunkowo przyjmowaną nie będzie— a dopóki zastaw sprzedany nie zostanie, wykupionym być może. Wykaz numerów zastawów ulegających sprzedaży ogłoszony zostanie w „Gazecie Policyjnej“ i w „Kuryerze Porannym“ w początkach lipca. Dla uniknięcia natłoku i zwłoki przed samą licytacyą — interesanci proszeni są o wczesne dopełnienie prolongaty. Przyjmowanie zastawów nowych podczas licytacyi odbywać się będzie bez przerwy. 1330

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace.

Potrzebne zdolne papierośnice do roboty papierosów, do fabryki Tabacznej W. A. Müller w Warszawie. Wolność Nr. 16. 6409-1362

Maszynistka potrzebna zaraz do bielizny. Solna Nr. 6, m. 28. 1296

Potrzebne panny do staników i spódnic. Zakroczymska Nr. 5, mieszkania 9. 1369

Uczeń do stolarza potrzebny. Ogrodowa Nr. 13. 1375

Potrzebny jest uczeń do rzeźby zaraz. Marszałkowska Nr. 148. 1376

Potrzebne są zaraz panny uzdolnione do sukien i staników oraz podręczne do pracowni sukien i strojów M. Zalewskiej, Nowy-Świat Nr. 54 mieszkania nr. 11. 00)

Kupno i Sprzedaż.

Ceny łóżek żelaznych w Centralnym **Magazynie pościeli S. Wrotnowski, Czysta 2.** Uczniowskie 2.75, dla dorosłych 3.25, 4.50, 6, 7.50 i t. p. **Masywne** z materacem **metalowym** dla rozpowszechnienia po **12.50.** Wielki wybór łóżek dziecinnych, kolebek i **wózków.** 1277

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Mezkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1231

W komis przyjmuje wyroby pończosznicze zaraz sprzedaje „Wanda“, Marszałkowska 129. Ołogna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrąbianie od kop. 30. „Wanda“.

Sklep spożywczy dobrze procentujący jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Ul. Bednarska Nr. 21. 1360

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

„Exsiccator“ Nowy ważny dodatek, aż nadto wyjaśniający właściwą wartość smoły, ochrzczonej na gudronit (trzy numera) wysyłam franco — bezpłatnie. Ritter — Królewska. 1103

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1218

Do sprzedania gazometr pięcio płomienny, latarnia i rury gazowe. Nowogrodzka Nr. 31, u ślusarza. 1374

Sklep spożywczy oraz dystrybucyjny i mydlarski do sprzedania na ulicy prynopalnej. Bliższa wiadomość: Wąski Dunaj Nr. 16. 1371

Z powodu wyjazdu do sprzedania tanio! kanapka, 4 krzesel, sofa, kozetka, szafa. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1372

Magazyn Mód od 40 lat egzystujący w dobrym punkcie, z wyrobioną klijentelą do odstąpienia. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń, Senatorska 26. 6168-1303

Sklepik do sprzedania. Smocza 50. 1344

Jest do sprzedania garnitur mebli i sofka za 25 rs. Mazowiecka 11, m. 34. 1377

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Do sprzedania są dwa staniki kolorowe kryte tiulem bordo i żółtym, dolman brązowy, suknia czarna tybetowa, regenmantel popielaty bardzo tanio. Ulica Czysta Nr. 8, mieszkania Nr. 12. 1354

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Żawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Sieliżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Magle do sprzedania w dobrym stanie z powodu prędkiego wyjazdu. Ulica Długa 43. 1310

Lombard przy ulicy Bednarskiej Nr. 13, zawiadamia, iż w dniu 23 czerwca (5 lipca) r. b. o godzinie 10 z rana i dni następnych odbywać się będzie licytacya na zastawy nie wykupione lub nie prolongowane w swoim czasie. Numery następujące: z roku 1887 od Nr. 28162 do 28860, z roku 1888 od Nr. 30578 do 31000, od Nr. 31540 do 32088, od Nr. 32142 do 32818, od Nr. 33122 do 33369, od Nr. 33840 do 34859, od Nr. 34927 do 35000, od Nr. 35075 do 36049, od Nr. 36550 do 37045, od Nr. 37891 do 38070, od Nr. 38350 do 38697, od Nr. 39763 do 40053, od Nr. 40073 do 41796, od Nr. 42249 do 42937, od Nr. 43059 do 43822, od 44022 do 44896, od Nr. 45089 do 45970, od 46050 do 46817, od Nr. 47091 do 47680, od Nr. 48050 do 48819, od Nr. 49032 do 49988, od Nr. 50034 do 50680, od Nr. 51054 do 51650, od Nr. 52060 do 52760, od Nr. 53190 do 53860, od 54100 do 54902, od Nr. 55050 do 55950, od Nr. 56160 do 56992, od Nr. 57048 do 57890, od Nr. 58037 do 58788, od Nr. 59150 do 59760. od Nr. 60020 do 60712, z roku 1889 od Nr. 60724 do 60950, od Nr. 61000 do 61893, od Nr. 62014 do 62970, od 63100 do 63950, od Nr. 64030 do 64650, Nr. 238 i Nr. 1440a Oksenberg. 1361

Lokale.

Od 1-go lipca do wynajęcia 2 pokoje, przedpokój, kuchnia z wodociągiem, zlewem, spiżarnia, dwa wejścia, 215 rs. rocz., drugi dom od Krakowskiego Przedmieścia Bednarska Nr. 26. 1341

Do wynajęcia zaraz sklep, 2 pokoje i kuchnia, zdatne na szynk lub restauracyę. Wiadomość Chłodna 55. 1370

Doniesienia rozmaite.

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 1281

Kop. 50 za ubranie kapelusza i kapotki podług modeli najświeższych, tamże wybór kapeluszy gotowych od rs. 2, kwiaty w wielkim wyborze od kop. 30 za bukiet. Magazyn Mód „Antoniny“. Wspólna 18. 1250

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 13 Іюня 1889 года.